Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

# EXPRESS WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK II. | ŁÓDŹ, ŚRODA 8 PAŹDZIERNIKA 1924 r. | NUMER POJEDYŃCZY 15 GROSZY. | № 231

# Romans kryminalny na tle państwowości polskiej.

## P. Korfanty, p. Seyda, firma Cezar Wohlheim i górnośląskie szantaże podatkowe.

Warszawa, 8 października.

„Kurjer Poranny" donosi:

Znene nadużycia w wielkich przedsiębiorstwach górnośląskich „Prinz Hehenlohe" oraz „Caesar Wollheim" nie są odosobnione. Dochodzenia władz wykazują, że z większych zakładów tamtejszych zaledwie trzy podobno zgłosiły prawdziwe zeznania podatkowe. Reszta — poszła na zwykły, ordynarny szantaż, czego dowodem, że choćby wspomniane tow. akc. Hohenlohe spostrzegłszy, że oszustwo zostało ujawnione zadeklarowało dobrowolnie podwyższenie uprzednio zeznanego dochodu, podlegającego opodatkowaniu z 35.000 złtych na 5.00.000 złotych, zastrzegając sobie na przyszłość prawo składania jeszcze dalszych dodatkowych deklaracji. Firma „Caesar Wollheim" wyraziła gotowość—również już po stwierdzeniu przez władze skarbowe nadużyć —wpłacenia tytułem podatków sumy, dwudziestokrotnie przewyższającej nie podatek, lecz cały, podany uprzednio fałszywie dochód z przedsiębiorstwa. Dwa te tylko przykłady dają pojęcie na jak potężne straty narażonyby był skarb państwa, gdyby nie szczęśliwy wypadek wykrycia bandytyzmu potentatów górnośląskich.

Rząd wyznaczył, jak wiadomo, specjalną komisję międzyministerjalną do zbadania całej afery. Śledztwo różne prze chodziło fazy. Naprzód bardzo energiczną: polecono aresztować dyrektorów zakładów. Potem... ukazał się komunikat inspirowany, w którym powiedziano, że „malwersacje mają nie dotyczyć koncernu katowickiego", że „w stosunku do Berlina, Katowice odgrywały rolę raczej ekspedycyjną", więc nie są winne i na tej podstawie sędzia śledczy uchylił areszt w stosunku do dyrektorów. Obecnie — mówią już publicznie, że pewne sfery używają wszelkich dróg do rządu, aby skandal zatuszować...

Może zależy p. Wojciechowi Korfantemu? Patentowany bojownik o zachowanie narodowości polskiej podczas ucisku niemieckiego (różnie z tym bojownikiem bywało), trybun ludowy, „naczelnik" powstania śląskiego, niemal bohater narodowy kół tramtadrackich, poseł na sejm polski, na sejm śląski, minister polski — ukazuje się w aferze w podwójnej roli. Jest reprezentantem rządu polskiego w „Skarbofermie", instytucji górniczo-przemysłowej polskiej, za co pobiera kolosalne tantjemy, a równolegle jest członkieh rady nadzorczej „Hohenlohego" i reprezentantem kapitału rzekomo francuskiego w Wollheima. Dziwnie godzi obronę interesów rządowych w „Skarbofermie" z obroną interesów niemieckich w firmach „Caesar Wollheim" i „Prinz Hohenlohe', przyczem patronuje oszustwom bilansowym firm niemieckich na krzywdę skarbu.

P. Korfanty, ów nieprzejednany wróg niemców, głoszący publicznie przy objęciu Śląska przez Polskę, że spolszczy przemysł górnośląski i uczyni z hakatystów lojalnych obywateli, krasomówczy poseł, rzucający w sali przy ul. Wiejskiej gromy na niemców — ukazuje się w roli kamrata przemysłowych potęg niemieckich i ich faktorem, o ile chodzi o pożyczki, czy ulgi finansowe. Bierze pieniądze ze „Skarbofermu", a nie gardzi jako członek rady zarządzającej „Hohenlohego" gotówką z koncernu niemieckiego. Pieniądz nie śmierdzi...

Nie powinno zależeć na ukręceniu sprawy p. Zygmuntowi Seydzie, posłowi, wicemarszałkowi sejmu polskiego.. Wysoka klasa. Przynajmniej w Warszawie przy ul. Wiejskiej... nosi się górno i chmurno. Ale tam na Śląsku Górnym, p. wicemarszałek Seyda jest tylko wysoce opłacanym doradcą prawnym firmy "Prinz Hohenlohe" i innych. Wprowadzony do sejmu przez stronnictwa narodowo-demokratyczne, wojujące z niemczyzną, sam wysługuje się niemcom i używał wpływów politycznych w Warszawie, by nieść swym mocodawcom ulgi oraz pożyczki ze skarbu polskiego.

Tu należy dodać, tytułem wyjaśnienia, że śledztwo w sprawie oszustw podatkowych na Śląsku Górnym i połączone z tem rewizje wykryły w biurach jednej z wspomnianych firm niemieckich bardzo a bardzo interesujące dokumenty i listy. Romans kryminalny na tle państwowości polskiej!

I oto właśnie dokoła tych dokumentów obraca się zagadnienie i ścierają się podobno różne, silne nawet wpływy, aby skandal górnośląski zatuszować.

## Liga Narodów w karykaturze francuskiej.




Wejście nowych pupilów: Niemiec i Sowietów.

L'Oeuvre (Paryż).

# Magistrat ani marzy jeszcze o kanalizacji.

## A są ludzie, którzy „wkładają" już do tego interesu gotówkę w nadziei na wielki zysk.

Są widać ludzie o tyle pozbawieni wszelkiego sceptycyzmu, że wierzą w kanalizacyjne poczynania magistratu, a jednocześnie o tyle przewidujący, że robią już zawczasu przygotowania by na kanalizacji tej zrobić jakiś dobry interes.

Jak się bowiem „Express" dowiaduje pewna firma warszawska, mająca swój oddział w Łodzi przystąpiła energicznie do skupywania cegieł w promieniu 20 kilometrów od Piotrkowa, gdyż od tego miasta rozpocznie się budowa kanalizacji.

Powyższa firma chce się przeto zawczasu zaopatrzyć w cegły, by w czasie rozpoczęcia prac kanalizacyjnych odpowiednio wyzyskać konjunkturę.

# Krytyczna sytuacja polityczna w Niemczech.

## Przewidywane rozwiązanie Reichstagu.

Berlin, 7 października.

Dzisiaj popołudniu kanclerz państwa zawiadomił stronnictwa Reichstagu o wytycznych linjach polityki rządu. Kanclerz domaga się, by stronnictwa jasno, w sposób niedwuznaczny określiły swe stanowisko wobec dotychczasowej formy państwa, wobec konstytucji weimarskiej i dążenia rządu, pragnącego utworzyć gabinet oparty o współpracę wszystkich stronnictw.

W swem zawiadomieniu kanclerz państwa podkreśla, że polityka zagraniczna obecnego rządu opiera się o plan Dawesa i o zobowiązania z tego planu wynikające. W ustępie, w którym poruszane są sprawy gospodarcze, zawarte jest zapewnienie, że rząd pragnie równomiernego rozłożenia ciężarów, wynikających z planu Dawesa.

Jutro poszczególne frakcje powziąć mają uchwały w odpowiedzi na oświadczenie rządu i dopiero potem rozpoczęły by się dalsze rokowania rządu ze stronnictwami.

Stwierdzić jednakowoż należy, że wśród wszystkich stronnictw objawia się silne znużenie z racji przewlekającego się w nieskończoność przesilenia gabinetowego i zewsząd odzywają się głosy, domagające się szybkiego rozstrzygnięcia. Ponad wszystkiem góruje przekonanie, że jedynem wyjściem jest odwołanie się do wyborców, czyli rozpisanie nowych wyborów. Przekonanie to wzmacnia fakt, że na licznych zebraniach w miastach prowincjonalnych frakcje demokratyczne i centrowe powzięły uchwały oświadczające się za rozwiązaniem Reichstagu.

## Nowe odezwy pogromowo-chuligańskie T-wa „Rozwój"

W dniu dzisiejszym na murach naszego miasta ukazały się odezwy pogromowo-chuligańskie tow. „Rozwój", nawołujące wszystkich „prawdziwych" polaków do poparcia dzisiejszego odczytu znanego rozwodowca dr. Dymowskiego na temat: „Sytuacja obecna a Żydzi".

## Międzynarodowa konferencja kolejowa.

Genua, 7 października.

Otwarto tutaj w pałacu San Giore międzynarodową konferencję kolejową, w której biorą udział przedstawiciele wszystkich państw sukcesyjnych po monarchji austro-węgierskiej.

Czytajcie „Republikę".

# Nitti przeciw Polsce.

—:o:—

## Były premjer włoski nie wierzy w reparacje, pakt gwarancyjny uważa za nieszczęście, podział Górnego Śląska za niemoralny, a korytarz gdański za bezsensowny.

Były prezydent ministrów włoskich od paru miesięcy żyje w Szwajcarji, gdzie objął katedrę na jednym z uniwersytetów. Rząd włoski, jak twierdzą, pozwolił mu na wyjazd zagranicę z warunkiem, że nie będzie tam prowadził akcji politycznej, rozumie się w stosunku do Włoch. Nie znaczy to oczywiście, aby były premjer włoski nie prowadził propagandy, która bardzo zresztą dobrze zgadza się z nastrojami, panującemi w wielu kołach w Genewie. Świadczy o tem chociażby interwiew, udzielony przezeń jednemu z dziennikarzy, bawiącemu na zjeździe Ligi Narodów, który odwiedził go w Zurichu. Interwiew ten, obiegający dziś prasę europejską, poza obszernym wywodem za restauracją Niemiec i koniecznością restauracji Węgier, zawiera dłuższy ustęp, poświęcony Polsce.

Nitti zaznaczył, że nie wierzy w reparację a pakt gwarancyjny uważa za nieszczęście.

„Realizacja jego — mówił — oznacza że jeżeli ktoś zmienić zechce istniejący porządek rzeczy, przeciw temu zwrócą się wszyscy. Zasadniczo rzecz biorąc, układ ten byłby tylko paktem zwycięzców, nową gwarancją pokoju paryskiego, trianońskiego itd. Kto zakłóci pokój, ten jest wrogiem wszystkich. Zwycięzcy wszakże przyjmują założenie, że to pokój sprawiedliwy. Tymczasem czyż można uwierzyć, że Niemcy, Węgry i Rosja raz na zawsze przyjmą dzisiejszą sytuację, stworzoną przez traktaty pokojowe? Łatwo to powiedzieć: chcemy pokoju. Trzeba jednak dodać, w jaki sposób można dojść do niego.

Czyż Niemcy akceptują kiedykolwiek nonsensowny korytarz gdański, niemoralność podziału Górnego Śląska i niemożliwą sytuację obszaru zagłębia Saary? Niemcy są jedynem państwem na świecie, które jest podzielone na dwie części, a to przez korytarz gdański. Ludzie którzy stworzyli traktat wersalski, zatem ludzie którzy przygotowali rozkład Europy, wyobrażali sobie, że Niemcom odebrać można tak niemieckie miasto, jak Gdańsk, dlatego, aby dać Polsce wyjście na morze. Sądzili, że możliwem jest przydzielać Niemcy klinem polskim, gdyż Polska nie może żyć bez portu. Pytam zaś, czy Węgry i Austrja mają port? Czy Szwajcarja ma porty?

Zapatrywania Nittiego co do rewizji traktatu na korzyść Niemiec nie są oczywiście rzeczą nową. Znana jest też jego nienawiść do Polski, której źródeł szukać trzeba chyba w natchnieniach z Berlina. Pod tym więc względem wywiad jego nie jest rewelacją.

Z wywiadu Nittiego wynikają wszakże inne jeszcze konsekwencje. Zdaje nam się, że te same traktaty pokojowe, które dały Polsce Pomorze i Śląsk, dały Włochom także dosyć spore zdobycze terytorjalne, oraz że Niemcy uważają Trydent i Bozen za miasta niemniej niemieckie od Gdańska, a Triest za potrzebniejsze bodaj jeszcze od nich wyjście na morze Śródziemne.

P. Nitti jest właśnie współtwórcą tych wszystkich dziś tak za nieszczęsne uważanych traktatów pokojowych. Przed paru laty był widać jeszcze innego, niż dzisiaj zdania. Jeśli je dziś zmienił, to konsekwentnie te zmiany rozciąga zapewne i na zdobycze terytorjalne włoskie. Bodaj że, właśnie w tem tkwi powód, dla którego faszyści, nie uznający programu parcelowania Włoch, który p. Nitti otwarcie pragnie zastosować do Polski, zachowali się wobec niego kilkakrotnie dość „niegrzecznie", w konsekwencji czego były premjer włoski musiał Włochy opuścić. „Nie mo prophsta".

Czas.

# Zatargi wychodźtwa z konsulatem amerykańskim.

—:o:—

## Więcej jawności i trochę ludzkości — oto czego żądają od konsulatu wychodźcy.

—o—

### Znamienny artykuł organu emigracji polskiej.

W „Wychodźcy" czytamy:

Zamieszczony w numerze 35 naszego pisma artykuł przedstawiający dokładnie system działalności konsulatu amerykańskiego w Warszawie, znalazł żywy oddźwięk w całej prasie polskiej. Dzienniki warszawskie bądź przedrukowały ważniejsze ustępy z tego artykułu, bądź też na zasadzie naszego artykułu same poczyniły szereg uwag co do działalności konsulatu. Prasa prowincjonalna jeszcze bardziej zainteresowała się tą żywotną dla wychodźtwa polskiego sprawą i na swych łamach poświęciła wiele miejsca działalności konsulatu amerykańskiego w Warszawie. (Artykuł ten był także drukowany w „Expressie".)

Z zadowoleniem stwierdzamy, że prasa polska nareszcie dostrzegła zagadnienie wychodźtwa północno-amerykańskiego! Mamy więc uzasadnioną nadzieję, że prasa nie zadowoli się zobrazowaniem stanu dotychczasowego a starać się będzie o usunięcie istniejącego zła.

**PRZYZNANIE SIĘ KONSULATU DO WINY.**

Tymczasem bezpośrednio zainteresowany konsulat amerykański milczy. Nie obchodzą go żadne zarzuty, stawiane przez jedyne polskie pismo, poświęcone sprawom wychodźczym; głuchy jest na nie, chociaż te zarzuty zostały powtórzone conajmniej przez parę dziesiątków pism codziennych i tygodniowych, w stolicy i na prowincji.

Nie wierzymy, by w grę wchodziła tutylko obojętność konsulatu na skierowaną przeciwko niemu rzeczową krytykę. Tak nie jest, ale konsulat amerykański poprostu nie może odeprzeć ani jednego z postawionych mu zarzutów. Wobec zaś rozgłosu, jakiego nabrała w opinji polskiej działalność konsulatu amerykańskiego — jego dotychczasowe milczenie staje się wyraźnem potwierdzeniem tego wszystkiego, o czem pisał „Wychodźca".

Musimy jednakże wyraźnie powiedzieć, że nam chodzi nietylko o stwierdzenie dotychczasowych, zgubnych dla wychodźtwa, praktyk konsulatu amerykańskiego, lecz głównie idzie nam o to by ta fatalna i obraźliwa w stosunku do wychodźtwa i urzędowych czynników polskich samodzielna polityka konsulatu amerykańskiego nareszcie się skończyła.

**KONSULAT NIE DOTRZYMUJE WŁASNYCH ZOBOWIĄZAŃ.**

A przedewszystkiem zakończyć się musi niedotrzymywanie własnych zobowiązań i własnych rozporządzeń systematycznie uprawianych przez konsulat.

Naprzykład, obecnie konsulat udziela wizy wychodźcom, posiadającym stare karty wstępu z roku ubiegłego, aczkolwiek znaczna ilość osób, posiadających wizy zeszłoroczne, jeszcze żadnych nowych kart wstępu nie otrzymały A wszak te osoby przedewszystk. według oświadczenia konsulatu miały wizę otrzymać.

**KONSULAT ZAWINIŁ, A WYCHODŹCĘ WIESZA.**

Prawdziwym zaś skandalem jest bezwzględne przestrzeganie dat nowych kart wstępu. Gdy wychodźca, okazując kartę wstępu, nie przedstawi choć jednego z wielu wymaganych dokumentów, konsulat z całą brutalnością kartę wstępu odbiera i każe składać podanie o nową kartę wstępu. Żadne zapewnienia i żadne dowody, że w ciągu 2 lub 3 dni żądany dokument będzie dostarczony, nie są uwzględniane. Na nową zaś kartę wstępu czekać trzeba co najmniej kilka miesięcy.

Konsulat w takich wypadkach jest zawsze nieubłagany, nawet wtedy, kiedy wina samego konsulatu jest jak najbardziej wyraźna. Między innemi znamy wypadek, kiedy petentowi kartę wstępu na 20 września wysłano dnia 18 września. Petent, otrzymawszy ją po terminie, stawił się natychmiast w konsulacie z prośbą o danie mu czasu na wyrobienie potrzebnych 7 dokumentów, ale, oczywiście prośby jego nie uwzględniono, kazano wnieść nowe podanie o nową kartę wstępu, a kartę, jako dowód kompromitujący konsulat, odebrano. Wprawdzie na karcie wstępu niema daty wysłania, lecz na kopercie była wyraźnie odbita data pieczątki pocztowej.

**NAWET REEMIGRANTOM ZATRUWA SIĘ ŻYCIE.**

System zaś postępowania konsulatu amerykańskiego z reemigrantami, przyjeżdżającymi do Polski na krótki przeciąg czasu, urąga wprost zdrowemu rozsądkowi. Człowiek, który przyjeżdża z Ameryki za paszportem ważnym na powrót, nie może otrzymać odrazu wizy amerykańskiej i musi wypełniać biurokratyczne formalności, jako to: pisać podanie, czekać 3 do 6 tygodni na kartę wstępu, starać się o otrzymanie przeróżnego rodzaju dokumentów itp. Przyjeżdżając na tydzień lub dwa do Polski, musi pozostać kilka miesięcy, które spędza na ugantaniu się za dokumentami. Zamieszkawszy np. w Warszawie, nie otrzyma wizy powrotnej bez przedstawienia metryki, po którą musi jechać do miejsca urodzenia, Małopolski czy Poznańskiego.

Wszystkie te praktyki konsulatu utrudnić mają możność wyjazdu nawet tym wychodźcom, którzy należą do kategorji uprzywilejowanych.

Konsulat amerykański powinien zrozumieć nareszcie że pewne metody można stosować o tyle, o ile nikt niemi się nie interesuje. Otóż, tutaj możemy zapewnić konsulat amerykański, że interesujemy się bardzo jego działalnością i że wszelkie praktyki, mające za zadanie obcięcie kwoty polskiej, jak to miało miejsce w roku 1922—1923, będziemy podawali do wiadomości publicznej, jak również nie będziemy przemilczali krzywd, czynionych naszym wychodźcom.

Więcej jawności i trochę ludzkości — oto wszystko, czego żądamy od konsulatu amerykańskiego. Wówczas znikną przykre zgrzyty, wywołane dotychczasową działalnością konsulatu, zupełnie nie potrzebne ani dla Ameryki, ani dla Polski.

# Budżet Rosji Sowieckiej.

## Bolszewicy milczą dyskretnie o wydatkach na czerwoną armję.

Sowiety ogłaszają ostatnio preliminarz budżetowy, na rok gospodarczy 1924-25. Całkowita wysokość budżetu wynosi około 2 miljardów rubli złotych. Z tego na I kwartał przypada 600 miljonów rubli.

Bolszewicy przewidują w 1-ym kwartale następujące dochody: koleje żelazne 192,7 milj. rb., podatek rolny — 123 milj. rb., podatek przemysłowy — 18 milj. rb., podatek dochodowy — 20 milj. rb., daniny publiczne — 70 milj. rb., cła 14 milj. rb., opłaty skarbowe 20 milj. rb., dochody z lasów państwowych 12 milj. rb., poczta i telegraf 16 milj. rb., państwowe przedsiębiorstwa przemysłowe, handlowe i banki 18,7 milj. rb.

Wydatki w tym czasie przewidują bolszewicy następujące: komisarjat komunikacji 193,3 milj. rb., komisarjat handlu zagranicznego 3 milj. rb., komisarjat finansów 17 milj. rb. rada gospodarstwa ludowego 4.862.000 rb., komisarjat handlu wewnętrznego 1.172.000 rb., komisarjat pracy 913.00 rb., urząd kontroli państwa 1,7 milj. rb., centralne biuro statystyczne 2 milj. rb., przedsiębiorstwa przemysłu węglowego 4.079.000 rb., przemysłu metalowego 7.5 mil. rb., inne przedsiębiorstwa państwowe 4.747.000 rb., na pomoc dla gubernji dotkniętych nieurodzajem— 18.620.000 rb. roboty publiczne 5 milj.

Na papierze preliminarz ten bardzo ładnie wygląda, ale jak wypadnie praktycznie jego wykonanie — przyszłość pokaże.

Rzecz charakterystyczna, że o wydatkach na utrzymanie i zbrojenie czerwonej armji w publikacji tej sowiety dyskretnie milczą. A szkoda. Ogłoszenie tych cyfr może podziałałoby ochładzająco na zachód, kokietujący ostatnio bolszewików.

# Mrok w teatrach berlińskich

„Berliner Ztg. am Mittag" zaznacza, że kierownicy teatrów skarżą się na to, że publiczność nie przychodzi na przedstawienie, a zwłaszcza na premjery, odświętnie ubrana i wskazują na to, że teatry same są temu winne; podczas pauz, bowiem, panują takie ciemności w teatrach, że nietylko nie można odróżnić lepiej od gorzej ubranej publiczności, ale się nie widzi, czy są wogóle ubrani na sali, a afisz trzyma się w rękach tylko poto, żeby szelest papieru przeszkadzał podczas przedstawień, bo przeczytać go przy tym systemie oszczędnościowym, stosowanym do oświetlenia, nie można.



**Trwający od tygodni deszcz w Alpach wyrządził tu ogromne szkody. Na fotografji naszej widzimy jedną z najbardziej uczęszczanych przez turystów wiosek w dolinie Someo, która została zniszczona przez podmyte woda kamienie górskie.**

## Najweselsi na wesoło.



Znicz.



Mroziński.

Rys. Łuchiewicz.

# Kiedy można sublokatorowi wymówić mieszkanie?

Czy w umowach podnajmu można zastrzegać sobie usuwalność sublokatora?

To zagadnienie powstaje dziś w wypadkach bardzo licznych, dla których typowemi — są: 1) niezamożny pracownik pragnie na czas letni wysłać rodzinę na wieś, i nie będąc w stanie opłacać 2-ch mieszkań, chce na czas pobytu rodziny na wsi podnająć część zajmowanego przez siebie lokalu; 2) ojciec rodziny podnajmując część lokalu, chce sobie zastrzec, że z chwilą zawarcia przez dziecko małżeństwa, sublokator ma mieszkanie opuścić, ustępując miejsca młodej parze; 3) prowadzący pewne przedsiębiorstwo chce na czas stagnacji handlowej podnająć część zajmowanego przez przedsiębiorstwo lokalu, zastrzegając sobie, że z chwilą, gdy stagnacja minie, sublokator ma z lokalu ustąpić.

Kamieniem węgielnym ustawy o ochronie lokatorów jest zasada, że sublokator (tak jak lokator) nie może być usunięty z lokalu, chyba, że zachodzą ku temu powody nader ważne. W zasadzie — jeżeli nawet sublokator w uroczystszej formie pisemnej zobowiąże się do opuszczenia w pewnym terminie mieszkania, nie będzie tem przyrzeczeniem skrępowany, gdyż według brzmienia ustawy, zrzeczenie się przez sublokatora dobrodziejstwa nieusuwalności jest nieważne (art. 11 p. 4).

Istnieje jednak w nowej ustawie o ochronie lokatorów jeden przepis, który — w pewnych granicach — czyni możliwem zastrzeżenie sobie usuwalności sublokatora (tylko sublokatora!) Ten przepis brzmi: „W pisemnych umowach podnajmu wolno jednak zastrzec, iż zgóry określone okoliczności, mające doniosłe dla stron znaczenie, będą stanowiły ważną przyczynę wypowiedzenia lub rozwiązania podnajmu (art. 11 p. 4).

Rzecz jasna, że sąd jest nieskrępowany w ocenie doniosłości tej lub owej okoliczności. Jednak można sobie już dziś wyobrazić okoliczności, które niewątpliwie będą uważane przez sąd za „mające dla stron znaczenie doniosłe". Przykłady: 1) Mieszkanie zajmuję wraz z rodziną. Rodzina wyjechała na wieś na przeciąg trzech miesięcy. Podnajmuję część mieszkania na ten przeciąg czasu i w umowie piśmiennej zastrzegam sobie, że z chwilą powrotu rodziny, podnajem będzie uważany za rozwiązany. 2) Zastrzegam sobie w umowie piśmiennej podnajmu, że z chwilą zawarcia przez moje dziecko małżeństwa, sublokator ma natychmiast z mieszkania ustąpić. 3) Zastrzegam sobie w piśmiennej umowie pod najmu, że z chwilą urodzenia się dziecka, lub powrotu mego syna ze studjów, sublokator winien ustąpić z lokalu.

Tego rodzaju zastrzeżenia uważamy za skuteczne, a więc powodujące eksmisję opornego sublokatora.

Teoretycznie — nic nie stoi na przeszkodzie ku temu, żeby uważać trwanie lub ustanie stagnacji za okoliczność mającą dla stron doniosłe znaczenie. Jednak że zastrzeżenia zawarte w umowie podnajmu, że z chwilą ustania stagnacji, podnajmowana część lokalu ma wrócić do lokatora nie uważamy za absolutnie skuteczne, gdyż jest rzeczą praktycznie trudną — udowodnić na przewodzie sądowym fakt ustania stagnacji.

# Kwiatki z bruku wielkomiejskiego.

### Przejechanie.

16-letni tragarz Aron Rozenberg na ulicy Piotrkowskiej około nr. 10 przejechany został przez tramwaj i uległ obrażeniom ciała.

Lekarz pogotowia, po udzieleniu poszkodowanemu pomocy, odwiózł go do szpitala św. Józefa.

### Z huśtawki.

W lesie Karolowskim spadł z huśtawki 19-letni syn robotnika Jan Nowicki i uległ złamaniu lewej nogi.

Lekarz pogotowia po udzieleniu pomocy odwiózł go do szpitala św. Józefa.

### Tępem narzędziem.

W gmachu poczty przy ul. Kilińskiego nr. 40 uderzoną została tępem narzędziem 22-letnia Sender Kligier która otrzymała 2 rany cięte.

Lekarz pogotowia udzielił jej pomocy na stacji.

35-letni Nisen Rozenbaum na ulicy Cegielnianej nr. 28 uderzony został tępem narzędziem i otrzymał potłuczenie głowy.

Udzielono mu pomocy na stacji pogotowia.

### Pilnujcie dzieci.

3-letni syn sierżanta WP. Juljusz Smistacz, bawiąc się na podwórzu domu nr. 69 przy ulicy Pańskiej, włożył rękę do maszyny rymarskiej, wskutek czego zranił sobie palce.

Lekarz pogotowia udzielił pomocy chłopcu na stacji.

### Butelką w głowę.

W podwórzu domu nr. 41 przy ul. 1-go Maja uderzoną została butelką 46-letnia Anna Klimczak która otrzymała 3 rany głowy.

Lekarz pogotowia udzielił poszkodowanej pomocy na stacji.

### Zagadkowy zgon.

W podwórzu przy ulicy Młynarskiej 41 zmarł 66-letni stolarz Walenty Maciejewski.

Lekarz pogotowia skonstatował zgon.

Trup zabezpieczono na miejscu, aż do zejścia władz sądowo-policyjnych.

CZYTAJCIE
„REPUBLIKĘ".

# Kwoczki polskie zmniejszyły wydajność pracy.

## Produkcja jaj zmniejszyła się u nas o 20 proc.

### Jest to przyczyna stale wzrastającej drożyzny jajek.

Wbrew zapewnieniom sfer handlowych drożyzna jaj nietylko nieosłabła lecz wykazuje nadal stałą tendencję zwyżkową. W lipcu przewidywano, iż jesień przyniesie pożądaną zmianę, tymczasem jaja zdrożały z 10 gr. na 14 gr. za sztukę i na zniżkę się nie zanosi.

Oto co mówi o tej sprawie fachowiec „jajczarski".

— Dla czego jajka są tak drogie — zapytujemy.

— Złożyło się na to wiele przyczyn. Przedewszystkiem w całej Europie produkcja jaj znacznie się zmniejszyła. Zniżka wynosi około 10 proc. w stosunku do produkcji zeszłorocznej. Smutny ten stan zaznacza się i u nas, z większą może intensywnością niż gdzieindziej. Pozatem eksport nasz jest stanowczo zbyt wielki. Wywieziono dotychczas z kraju około 1400 wagonów, co jest ilością zbyt wygórowaną. Oprócz t. zw. legalnego wywozu istnieje i potajemny szmugiel, który idzie dwiema drogami przez Gdańsk i Katowice. Szmugiel ten to największa bolączka handlu jajczarskiego i główna bodaj przyczyna obecnej drożyzny.

— Czy produkcja krajowa jest niedostateczna.?

— Bynajmniej. Zwykle mamy jaj nad miar i tą nadwyżkę eksportuje się do krajów obcych. Obecnie jednak przeżywamy powszechny zresztą w Europie spadek produkcji. W takich państw. jak Anglja i Niemcy, zaczęto już użytkować zapasy z chłodni i wapna. Dotychczas korzystano zwykle z tych zapasów dopiero w zimie, obecnie konieczne jest użycie te go „żelaznego kapitału" już w jesieni. — W Polsce produkcja również znacznie się obniżyła. We wrześniu produkcja jaj wynosiła zaledwie 20 proc. wydajności wiosennej. Aczkolwiek na wiosnę jaj mamy zawsze więcej niż jesienią, niemniej jednak różnica jest zbyt wielka.

— Jakież są przyczyny spadku produkcji?

— W roku bieżącym zawiodły naogół urodzaje, które są nieświetne. Ziarna jest bardzo mało, odbija to się zawsze na drobiu. Pozatem w dzielnicach kresowych szerzyły się różne choroby, które przetrzebiły drób dość znacznie.

— Czy obecnie eksportujemy jaja za granicę?

— Eksport ustał całkowicie gdyż się zupełnie nie opłaca. Drożyzna towaru na rynku wewnętrznym, oraz olbrzymie opłaty wywozowe uniemożliwiają jakąkolwiek kalkulację. Wywóz możliwy jest tylko ze stratą i to znaczną.

— Wobec tego trudno spodziewać się spadku cen na jaja?

— Jeżeli nastąpi pewna zniżka to będzie ona zjawiskiem przejściowem. Naogół spodziewać się można podwyżki zwła szcza w miesiącach zimowych.

— Czy nie dałoby się zahamować drożyzny.

— Jedynie przeszkodzenie szmuglowi mogłoby powiększyć zapas jaj na rynku wewnętrznym, gdyż wywóz nielegalny czyni największe spustoszenie. Lecz tu inicjatywa należy całkowicie do rządu.

# Jaki jest urodzaj zbóż w Polsce?

## Rozmowa z ministrem rolnictwa p. Janickim.

„Dzień Polski" pomieszcza w ostatnim numerze obszerny wywiad z p. min. rolnictwa i dóbr państw. Janickim w sprawie obecnych zagadnień rolnictwa. Pierwsze pytanie jakie zadał współpracownik „Dnia Pol." p. ministrowi rolnictwa brzmiało: Jak w chwili obecnej, gdy już rozpoczęto młockę, przedstawiają się zbiory tegoroczne.

Na pytanie to odpowiedział p. min. Janicki:

— Ostatnie urzędowe cyfry statystyczne określały zmniejszenie w roku bieżącym urodzaju żyta o 25 proc. Dane te spotkały się jednak z krytyką producentów, którzy twierdzili, iż spadek urodzajów jest znacznie wyższy. Wskutek tego zarządziłem dwie ankiety: jedną za pośrednictwem urzędów wojewódzkich i starostw, drugą między prowincjonalnemi organizacjami rolniczemi. Wyniki tych dwóch ankiet dają cyfry zbiorów tegorocznych istotnie nieco niższe: spadek zbiorów według nich w stosunku do roku ubiegłego wynosi do 35 proc. Urodzaj pszenicy jest po większej części lepszy od zbiorów żyta. To samo naogół dotyczy zbiorów jarzyn.

Wyjątek od tej reguły stanowi Małopolska Wschodnia, gdzie urodzaje jarych i pszenicy są często gorsze od zbiorów żyta.

W b. Kongresówce napotkać można powiaty o urodzaju niewiele mniejszym od normalnego obok zniszczonych dość znacznie. Lepszy od normalnego urodzaj mają woj.: poznańskie i pomorskie (z wyjątkiem czterech pow. kaszubskich oraz woj. północno — wschodnie: ziemia Wileńska i część woj. nowogródzkiego.

Akcja rządowej pomocy zasiewowej przedstawia się w opinji p. ministra następująco:

Nadchodzący termin rozpoczęcia siewów jesiennych wymagał bezzwłocznej akcji — nie czas było tworzyć nowe komitety, działalność więc Małop. Tow. Roln. rozszerzoną została na terytorja, dotknięte nieurodzajem. Stykając się z rolnikami podczas odbytej ostatnio podróży do województw wschodnich skonstatowałem, że działalność ta wykazała sporo braków: ziarno siewne było dostateczne często w nieodpowiednich gatunkach. Braki te jednak są usprawiedliwione krótkim okresem czasu, jako pozostał do zorganizowania całej akcji, opóźnieniem om łotów w okolicach, skąd mogło być nabywane ziarno siewne, wreszcie niskim poziomem etyki dostawców zboża, którzy wysyłali M. T. R. towar, nie odpowiadający próbkom ani też najprymitywniejszym wymaganiom obyczajów handlowych.

# Matka bez pracy i środków utrzymania sprzedała dziecko.

W sądzie policyjnym w Nowym Jorku była rozsirzygana niezwykła sprawa.

Przybyła z Brooklynu wdowa obarczona pięciorgiem dziatwy i pozbawiona wszelkich środków do życia, Agnieszka Mack, dla ulżenia swej niedoli zgodziła, że sprzeda najmłodszą, trzyletnią córeczkę.

Znalazł się amerykanin Edwin Dathe, ktrzego żona po stracie kilkorga dziatwy zapragnęła przyjąć cudze za własne. — Państwo Dathe wyjeżdżają na stały pobyt w Düseldorfie, gdzie on zajął w jednej z firm amerykańskich stanowisko dyrektora.

Dla „zatarcia śladów fałszu" przybrani rodzice zamierzali na stały ląd przyjechać z dzieckiem już ochrzczonem w Ameryce.

Sędzia jedyne przewinienie znalazł w pobraniu przez prawdziwą matkę zapłaty w kwocie 300 dol. i nakazał pieniądze zwrócić. Po pozornem załatwieniu zwrotu, dziecko wyjechało z przybranymi rodzicami do Europy.

# Kiedy umiera najwięcej ludzi?

Jak obliczono, miesiące, w których umiera średnio najwięcej ludzi, dzielą się w Europie, jak następuje:

W Anglji umiera średnio najwięcej ludzi w grudniu; we Francji — w styczniu; w Niemczech — w marcu; w Austrji — na wiosnę; a w Holandji — jesienią. Lato jest w całej Europie najpomyślniejszą porą roku dla zdrowia ludzkiego.

# Fala drożyzny wzmaga się z dnia na dzień.

## Rząd powinien przystąpić do energicznej walki z nieuzasadnioną zwyżką cen.

Do sporego już wianka naszych klęsk gospodarczych, przybywa nowa klęska, bodaj czy nie najgroźniejsza ze wszystkich dotychczasowych i mogąca pociągnąć za sobą nieobliczalne wprost skutki, w razie gdyby rząd nie umiał w porę zaradzić złu.

**Klęską tą jest drożyzna, która w ostatnich dniach poczyna nabierać cech, charakteryzujących owe szalone zwyżki cen z okresu inflacyjnego.**

Drożeje wszystko — systematycznie, uporczywie, z jakąś nieubłaganą konsekwencją.

Nie jest to bynajmniej jakaś nieznaczna zwyżka, spowodowana brakiem danego artykułu w sprzedaży, czy z innej podobnej przyczyny.

Nabiał, mięso, cukier, mąka — wszystko to, co odgrywa w budżecie każdej rodziny pierwszorzędną rolę, ogarnięte już zostało falą drożyzny.

Jaka jest przyczyna tego bardzo niepokojącego zjawiska? Co z tego wyniknie? Czy należy się spodziewać jakiegoś zwrotu na lepsze?

Pytania te zadaje sobie każdy, obserwując jak ceny rosną już niemal „pod ręką" i to nietylko ceny artykułów pierwszej potrzeby.

Grozę sytuacji powiększa jeszcze to, że zdobycie pieniądza jest nadal bardzo trudne.

Wszystko to, razem wzięte stwarza atmosferę rozgoryczenia z jednej strony, z drugiej zaś przebudza niektóre jednostki do sztucznego podbijania cen, celem osiągnięcia jaknajwiększych zysków.

Drożeje więc nietylko to, co ma jakąś mniej lub więcej wytłumaczoną ku temu przyczynę. Obok chleba, którego zwyżkę tłumaczy się nieurodzajem tegorocznym, drożeje mydło, ser, czy mleko.

Poczyna się tworzyć łańcuch drożyzny, którego ogniwa są ściśle zespolone ze sobą.

Cukier podrożał w ciągu tygodnia o przeszło 25 procent!...

Mąka podrożała w stosunku znacznie większym i spodziewana jest jeszcze dalsza jej zwyżka im dalej od żniw.

Mięso podrożało o blisko 50 procent!

Pesymizm poczyna ogarniać szerokie sfery ludności.

Nie wyszły bowiem jeszcze nikomu z pamięci owe straszne chwile, kiedy wszystko drożało z godziny na godzinę.

Ale wówczas było o tyle lepiej, że o zarobek było łatwiej, podczas gdy obecnie warunki uległy zmianie na gorsze. Cały naród poniósł wielkie ofiary dla dzieła sanacji nie dlatego, by stanąć znowu oko w oko z widmem nowej groźnej klęski gospodarczej.

* * *

Pytaliśmy o przyczyny drożyzny ludzi, którzy niekiedy nieświadomie, czasem świadomie się do niej przyczyniają.

Rozmawialiśmy na rynku z chłopem:

— Czemu pan podniósł cenę na nabiał? W zeszłym tygodniu sprzedawał pan taniej!

— Ale przecie wszystko jest tańsze, niż przed wojną—odpowiada. Dawniej za złotówkę tego się nie dostało, co dziś...

— Ależ przecie dzisiejszy złoty, to przeszło dawne dwa złote?...

— Eh, gdzie tam: jak złoty, to złoty...

Istotnie, nazwa złotego obrana była bardzo nieszczęśliwie. Pierwotna psychika chłopska nie może pojąć różnicy i ludzie przewidujący przestrzegali przed błędem. Jest rzeczą znaną w ekonomji, iż kraje o wielkiej jednostce monetarnej są zawsze najdroższe.

Przed wojną co w Stanach Zj. kosztowało dolara, to w Rosji — rubla, w Niemczech — markę, a we Francji—franka.

* * *

Pytamy o powody drożyzny kupca:

— Cóż robić, proszę pana? Nic drożyzny prowadzi na wieś. Zresztą i my w mieście musimy iść z falą. Podatki szalone, niespółmiernie do obrotów i zysków. Kredyt niesłychanie drogi. Utrzymanie rodziny kosztuje coraz więcej... Podnosi się cenę o grosze...

— Tak, o grosze, ale po miesiącach grosze te urastają do złotych i tak w kółko, w kółko...

* * *

Jesteśmy już w Europie pierwszym po Niemczech krajem drożyzny. W Niemczech rozpoczął się już proces tanienia.

Wkrótce staniemy na „pierwszem miejscu", na pierwszem miejscu klęski drożyźnianej.

Sytuacja jest nader groźna. Podczas inflacji drożyzna tłomaczyła się spadkiem wartości pieniądza. Dziś tłomaczy się przedewszystkiem brakiem organizacji. I cóż nato rząd? Rząd, który powinien wiedzieć, iż dzisiejsza drożyzna złotowa może się gorzej skończyć niż dawna—markowa.

**St.**




## Historja bardzo wesoła, ale smutna.

Wczoraj, gdy przyszedłem wieczorem do redakcji, by pożyczyć sobie trzydzieści groszy dla stróża, zanim jeszcze poprosiłem o pożyczkę, podszedł do mnie jeden z kolegów zecerów ze zdumiewającą propozycją.

— Panie Bolski, wygląda pan dziś bardzo jakoś smutnie... Może pan potrzebuje pieniędzy? — i sięga ręką do portfelu.— Mogę panu pożyczyć 10 złotych... — wyjął dziesięciozłotowy papierek i położył na biurku.

Żyjemy w redakcji wszyscy w bardzo dobrej komitywie, szanujemy się wzajemnie, nigdy jeden na drugiego nie narzeka ani się gniewa, jeżeli zaś chodzi o mnie, to wogóle nie umiem się gniewać, nawet gdybym chciał — ale, moi drodzy, jeżeli ktoś zaczyna ze mnie kpić, wtedy zrzucam z siebie wszelką odpowiedzialność.

Więc najpierw spojrzałem na mego kolegę zecera z ukosa, chcąc dać mu do zrozumienia, że źle natrafił, widząc jednak, że ofiarodawca zachowuje poważną minę i podsuwa mi banknot, zerwałem się z miejsca i krzyknąłem:

— Panie kolego, bardzo mi przykro, ale muszę panu zwrócić uwagę, że żartów z moją osobą nie znoszę...

— Przepraszam pana bardzo, ale wcale nie myślałem z pana zażartować... — Mam 10 złotych, których narazie nie potrzebuje, a pan wygląda na takiego, któremuby się pieniądze przydały, więc...

— Dziękuję panu... Ten banknot jest z pewnością fałszywy...

Kolega zecer zrobił wielkie oczy, schował pieniądze do kieszeni i wrócił do swej pracy.

Historja ta zirytowała mnie porządnie.

Nie lubię, gdy ktoś drwi ze mnie!... Ba! Dziesięć złotych w chwili, gdy byłem bez grosza, przydałoby się mi z pewnością, ale skąd nagle tyle spółczucia ze strony kolegi zecera?...

Tymczasem zjawił się w redakcji mój przyjaciel po fachu, Kiwdul Renyszułak (dziwne nazwisko, prawda?) i nie witając się ze mną pyta odrazu:

—Słuchaj, możesz mi pożyczyć kilka złotych do jutra?...

— Kilku złotych?... (mój przyjaciel odrazu zrobił kwaśną minę) — mniej złotych?...

— Nie więcej...

Uśmiechnąłem się smutnie, mniej więcej w guście „Śmiej się, pajacu!"... trzy razy westchnąłem — i zrozumiał.

Nagle z drugiego pokoju wychodzi ten sam kolega zecer i znowu proponuje:

Panie Renyszułak, potrzebne panu pieniądze?... Mogę panu pożyczyć 10 złotych...

Renyszułak spojrzał na mnie, potem na niego, starał się uśmiechnąć, lecz tylko wysunął ze zdumienia język i rzekł zirytowany:

— Pańskie żarty są niesmaczne, jak zimne kotlety z kalafjoru...

— Znowu żarty!... Kiedy ja wcale nie żartuję!... — i zrobił niezaradną minę — Doprawdy, nie wiem jak panów przekonać... Ale to są moje pieniądze, prawdziwe, nie fałszywe, których mogę pożyczyć, bo do jutra są mi niepotrzebne... Poco mają leżeć w mojej kieszeni, kiedy panom mogą się przydać...

Obejrzałem dokładnie banknot.

—Zamień mi pan na inny, to pożyczę od pana... — rzekłem.

— Nie mam innych 10 złotych, ale może chce pan 5 złotych... Mam jeszcze trochę drobnych — i odliczył złotówkami pięć złotych.

Z pewnością te pieniądze też były fałszywe!

— Nie, nie wezmę... Są fałszywe...

— Przysięgam panu, że są dobre.... Zresztą, odda mi je pan jutro, jeżeli będą fałszywe...

— Rozumiem, chce pan, żebym wydał fałszywe pieniądze!.. Aha!.. Nie uda się panu!... Nie, nie, nie!... Dziś niema głupich, panie!... To nie to, co dawniej!...

— Ale, panie Bolski, doprawdy, gdyby pan wiedział, jak mnie to martwi, że nie mogę panu dać dowodów... Jak ja pana przekonam... Słowo honoru daję!...

— Tak, śmieje się pan przytem!.. Nie chcę!.. Nie chcę!..

— Bo to wszystko wydaje mi się śmieszne: chcę panu pomóc, a pan mi odmawia!..

— Niech pan mnie nie denerwuje!..

— Nie, pan musi odemnie pożyczyć...

— Już nie chcę!... Są mi niepotrzebne!

— Wiem, że pan potrzebuje pieniedzy..

— Nie!

— A ja wiem...

— Nie!!

— Ale...

— Nie!!!

Żyjemy w redakcji wszyscy w bardzo dobrej komitywie, szanujemy się wzajemnie, nigdy jeden na drugiego nie narzeka, ani się nie gniewa, ale cierpliwość jak państwo, ma przecież swe granice...

Porwałem się z miejsca, uderzyłem mego kolegę zecera w twarz, wszczęła się awantura, przybiegł policjant, zaprowadził nas do komisarjatu i tam dopiero wyjaśniła się cała historja: banknot dziesięciozłotowy był zupełnie dobry...

**Bolski.**




## Gapa.

W szkole nauczyciel ciągle na mnie krzyczał:

— Siedzisz jak gapa i nic nie robisz!..

I pomyślałem sobie wtedy, jak dobrze jest gapie na świecie: nikt jej nie może robić wyrzutów, że siedzi jak gapa, bo jakże gapa mogłaby siedzieć inaczej?

A raz mi pokazano żywą gapę.

Bardzo mi się zrobiło przykro, że wyglądam na lekcji tak samo jak ten głupi ptak, wpatrzony bezmyślnie w przestrzeń.

I odrazu między mną, a gapą wytworzył się stosunek najserdeczniejszej przyjaźni.

Nie była to oczywiście miłość, bo do tego procesu uczuciowego brakowało najistotniejszego elementu — kobiety, a kcbieta nie jest., t.j. a gapa nie jest przecież kobietą.

Zaprzyjaźniliśmy się tylko, to znaczy, zachowaliśmy się bardzo platonicznie, jak mąż z żoną w czterdzieści lat po ślubie.

Gapa podobała mi się bardzo.

Nie była ładna, przypuszczam, że inne kobiety tj., że inne gapy były o wiele ładniejsze, ale podobała mi się, gdyż nie mogłem sobie wytłumaczyć, dlaczego mia łaby mi się nie podobać.

Widywaliśmy się dosyć często.

Gdy wracałem ze szkoły przez Zelinówkę, widziałem ją zawsze na polu w niezmiennej pozie, z bezmyślnym wyrazem oczu, wpatrzonych w przepastną dal.

Przystawałem wówczas na chwilę, przyglądałem się jej kolorowym piórkom a że była bardzo skromna, nie zbliżałem się do niej, gdyż i tak uciekłaby, z pewnością, krzycząc na całą Zelinówkę:

— Nie zawieram z nikim znajomości na ulicy!.. Jestem porządna gapa!...

A potem gapa znikła mi z oczu i nigdy już jej nie widziałem.

Odeszła ode mnie, jak tyle innych gap — o których dawno zapomniałem.

Aż oto wczoraj, w sądzie przypomniałem sobie wszystko.

Czasy szkolne, gapę na Zelinówce, naszą przyjaźń, rozstanie, ból serdeczny, zapomnienie etc., etc., etc...

A przypomniałem sobie to wszystko w warunkach bardzo komicznych.

Bo oto przed sądem stanął pan Jan Onifuciak, którego oskarżono o to, że jechał w tramwaju na gapę.

Sędzia skazał go na zapłacenie 20 zł. kary.

Może to trochę dziwne — bo skąd ta gapa do tamtejszej gapy — ale wspomnienia są niegrzeczne i wchodzą bez pukania do drzwi.

**Juris.**

## Zmniejszenie się ubóstwa w Stanach Zjednoczonych.

Biuro statystyki ludności Stanów Zjednoczonych donosi, że dnia 1 stycznia 1924 r., na ogólną liczbę 110 miljonów mieszkańców Stanów Zjednoczonych przypadało 78.000 osób, żyjących kosztem zakładów dobroczynnych.

Liczba osób takich zmniejszyła się o 6000 od r. 1910, a trzeba przytem wziąć na uwagę, że wówczas liczba mieszkańców Stanów Zjednoczonych wynosiła 92 miljony. Świadczy to wymownie, jak bardzo zmniejsza się ubóstwo w „kapitalistycznej" Ameryce.

# Straszna katastrofa kolejowa w Moguncji.

## Co opowiada naoczny świadek.

Jeden z naocznych świadków strasznej katastrofy kolejowej w Moguncji, o której przed kilkoma dniami donosiły depesze, tak opisuje przebieg katastrofy, a raczej ostatnie chwile, które ją poprzedziły:

„O godz. 12 m. 14 pociąg pośpieszny, odchodzący z głównego dworca z Moguncji w kierunku Mannheimu, opuścił stację. Zajmowałem miejsce w jednym ze środkowych wagonów II-ej klasy, z prawej strony, w kierunku jazdy, pod oknem Tuż za dworcem. pociąg znalazł się w tunelu, który łączy dworzec główny ze stacją Moguncja—Południe. Właśnie powstałem ze swego miejsca, aby wydobyć z walizki gazety, a samą walizkę umieścić w siatce ponad głową a potem przejść do wagonu restauracyjnego, od którego mój wagon przedzielony był tylko jednym wagonem mieszanym I i II klasy. — W chwili kiedy podniosłem walizkę, aby ją umieścić w siatce, pociąg stanął.

W przedziale było pięć osób, między nimi dwie kobiety. Posypały się pytania w języku niemieckim i francuskim:

— Co to znaczy?

Jadący obok mnie oficer francuski szepnął mi do ucha po niemiecku:

— Niech pan wyjdzie ze mną na korytarz.

Posłuchałem go i automatycznie wyszedłem za nim do wąskiego korytarza, słabo oświetlonego, jak i wnętrze przedziału.

— Za sześć minut wychodzi za naszym pociągiem inny pociąg tym samym torem. Niech pan zachowa zimną krew i nie alarmuje kobiet. Być może, że nasz maszynista tymczasem zdąży ruszyć z miejsca.

Mówił to głosem spokojnym, ale widziałem przy słabym świetle, że jest zupełnie blady.

Nie mogło mi się w głowie pomieścić, aby nam groziło jakiekolwiek niebezpieczeństwo.

— Cóż znowu, odparłem zupełnie spokojnie. Nie jestem specjalista, ale przecież musi być cały system sygnałów, wykluczających niebezpieczeństwo. Pamiętam dobrze, że umyślnie nie użyłem słowa: zderzenie.

— Tant mieux, odparł po francusku oficer i począł zapalać papierosa.

Zajrzałem do wnętrza przedziału. Jeden z podróżnych rozmawiał głośno po angielsku z dwoma kobietami. Zdziwiłem się, że dopiero teraz posłyszałem język angielski. Doszedłem do końca korytarza i spuściłem szybę w oknie, by się wychylić z wagonu. W tej chwili jednak cofnąłem się do wnętrza. Tunel przepełniony był dymem. Podniosłem pośpiesznie szybę, która nie chciała wejść na swoje miejsce.

Ktoś za mną mówił głębokim basem:

— Was ist denn da?

— C'est ne rien, — odparł mój oficer, którego głos zaraz rozpoznałem.

W tym właśnie momencie zdjęło mnie przerażenie. Poczułem dziwny chłód łaskoczący gdzieś koło serca.

Przyszło mi na myśl, żeby podnieść nogi, aby w razie zderzenia wagonów ławki mi ich nie obcięły. Taką radę czytałem przed wielu laty w jakimś dzienniku przy opisie katastrofy kolejowej.

Było to zupełnie śmieszne, bo przecież nie siedziałem w przedziale, tylko stałem w korytarzu.

Dalej nic nie pamiętam. Może mi nikt nie uwierzy, ale naprawdę nie słyszałem uderzenia nadchodzącego pociągu w nasz pociąg. Tłómaczę sobie to w ten sposób, że na parę sekund przed katastrofą zemdlałem.

Obudziłem się wieczorem koło godz. 8-ej, w pokoju hotelowym tuż koło dworca. Przeniesiono mnie tam, a nie do szpitala, gdyż lekarze stwierdzili, że nie jestem wcale ranny i że mi nie grozi niebezpieczeństwo.

Jakim cudem nie zostałem zraniony, ani zabity, nie wiem, i nigdy się nie dowiem. Otwarłszy oczy, zobaczyłem lekarza niemieckiego, którego przed kilku dniami poznałem w jednej z restauracji, rozmawiającego z jakimś generałem francuskim. Później się dowiedziałem, że to był generał Marechal, komendant placu w Moguncji, który się przyszedł dowiedzieć osobiście o moje zdrowie.

Podobno jest kilkanaście ofiar w zabitych i bardzo wielu rannych. Chciałem zaraz wstać z łóżka, ale lekarz oświadczył mi, że niema o tem mowy, i że moje ocalenie zapłacę jednak kilkoma tygodniami silnego wstrząśnienia, które „może minie bez śladu".

## Szkła, chroniące przed rażącem światłem.

Dr. A. H. Pfund, prof. fizyki w uniwersytecie Johna Hopkinsa w Baltimore, udoskonalił sposób pokrywania szkła cieniutką warstwą złota, wskutek czego szkło takie nie przepuszcza niebezpiecznych dla wzroku promieni ultraczerwonych i ultrafioletowych, światło zaś, przechodzące przez to szkło, ma barwę zielonawą.

Przy użyciu szkła, sporządzonego przez dr. Pfunda, do okularów dla ludzi pracujących przy rażącem świetle pieców hutniczych lub lamp łukowych wytwórni kinematograficznych, otrzymano, podobno, wyniki wprost dobroczynne. Poza tem okulary, sporządzone z takiego szkła, nie rozgrzewają się nawet wówczas, gdy uderzające o nie fale świetlne są bardzo gorące.

# 8.500.000 egzemplarzy biblij rozpowszechniono

## w ciągu jednego roku w 566 językach.

W 1804 roku założył duchowny angielski Charles kółko pod nazwą „Britch and Foreign Bible Sociey".

Kółko to mające na celu szerzenie słowa Bożego z biegiem czasu rozwinęło się w wielkie wszechświatowe towarzystwo, zatrudniające tysiące funkcjonarjuszy i posiadających w najbardziej odanych krajach kuli ziemskiej agentów i koresp. Siedzibą tego stowarzyszenia, na którego czele stoi jako przewodniczący książę Connaught, znajduje się w Londynie. Ponieważ działalność tego stowarzyszenia obejmuje całą kulę ziemską, więc z biegiem czasu potworzono w poszczególnych krajach agentury. Ostatnio stworzono agentury w Niemczech, Austrji, Polsce Węgrzech i Czechosłowacji.

Imponującym plonem działalności tego stowarzyszenia są biblje, wydane w 566 różnych dialogach i językach.

W ciągu ostatniego roku sporządzono ośm nowych wydań biblji, z czego trzy w językach afrykańskich, dwa w europejskich, z tych jedno w korsykańskim a drugie w łotewsko-litewskim dialekcie. Inne wydania przypadają na chiński dyalekt, na narzecze pewnej wyspy na oceanie południowym i na język południowo amerykański Indjan Makuchi. Od czasu założenia stowarzyszenia wydano 345 miljonów egzemplarzy biblji. W ciągu zaś ostatniego roku 8.500.000 egzemplarzy.

Sprzedaż biblji odbywa się albo za pośrednictwem handlu księgarskiego, bądź to za pośrednictwem duchownych albo też przez kolportaż. Ostatnie roczne sprawozdanie stowarzyszenia zawiera interesujące szczegóły o przygodach takich kolporterów Słowa Bożego. I tak naprzykład jeden z tych wędrownych handlarzy biblji przebył kilka tysięcy mil po przez Azję i kraj Somali, aby świętą księgę sprzedać w siedemnastu językach.

Dwaj kolporterzy przybywali całą Brazylję konno, dwaj inni wędrowali przez Andy na obszarze 1900 mil. Innych znowu znajdujemy nad rzeką Orinoko, nad Białym Nilem, w Sudanie w Bampasach w Chile, albo też na Dalekim Wschodzie na wielbłądach w Mongolji.

Stowarzyszenie biblijne posiada tłumaczenia biblji w języku galijskim, irlandzkim, korsykańskim, albańskim, dalej w języku grenladzkich Eskimosów i nowozelandzkich Maorisów.

Wydano biblje armeńskie, kurdystańskie, sanskryckie, tybetańskie, japońskie, hawajskie, kostyjskie, oraz w przeróżnych narzeczach indyjskich i murzyńskich. Stowarzyszenie Słowa Bożego, położyło jeszcze ogromne zasługi w dziedzinie językoznawstwa.

## Największy zegar na świecie.

Amerykanie, których dążeniem jest — jak wiadomo — prześcignięcie reszty świata pod względem nawet wszelkich dziwactw, postarali się też o to, aby posiadać największy na świecie zegar.

Potworny ten zegar, którego tarcza posiada osiemnaście metrów średnicy, umontowano w tych dniach na gmachu pewnej wielkiej firmy zegarmistrzowskiej w Jersey City.

Dla przewiezienia wszystkich części olbrzyma potrzeba było dwóch towarowych wagonów kolejowych.

— Dyrekcja koncertów: ALFRED STRAUCH. —

SALA FILHARMONJI

Niedziela, dnia 12 oraz poniedziałek, dnia 13 październ. o g. 8.30 w.

tylko dwa wieczory tańców klasycznych

Wykonawczyni programu

LUCY

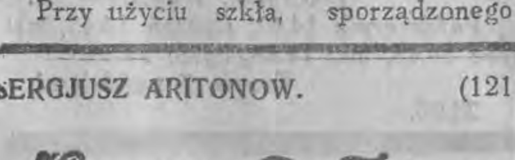
Kieselhausen

niezrównana i słynna tancerka.

Szczegóły programu nastąpią.

—) —) Bilety już do nabycia w kasie Filharmonji. (— (—

SERGJUSZ ARITONOW. (121




**Romans z życia cesarskiego dworu rosyjskiego.**

—o—

Podziękowałam panu, bo pan usunął jedyną przeszkodę, którą sama sobie stawiałam na drodze ku szczęściu... Skrupuły me całkiem teraz odpadły... Stawało się to stopniowo...

Gdym przyjechała do Petersburga, nigdy mi przez myśl nawet nie przeszło, abym mogła oddać się mężczyźnie, nawet najbardziej ukochanemu przed ślubem...

Stopniowo wszakże zaczęłam sobie tłómaczyć, że wielka, szczera, bezinteresowna miłość oczyszcza takie oddanie się... Uwierzyłam w to i dlatego nietylko nie oparłam się Stasiowi, ale sama bodaj przyciągnęłam go ku sobie w decydującym momencie... A gdy to nastąpiło, zaczęłam coraz bardziej tracić odporność i myślałam sobie, cóż to właściwie tak strasznego... Zwłaszcza, że czynię to tylko dla jednego, ukochanego i zupełnie bezinteresownie...

Tymczasem stopniowo traciłam odporność i na punkcie wyłączności... Gdyby ktokolwiek wówczas się zgłosił, umiał mnie ująć, czy prośbami czy wyznaniami, uległabym mu może...

Inżynier umiejętnie i wytrwale wsączał we mnie kroplę za kroplą pokusę... I osiągnął narazie tyle, że wolę mą już pchnął ku temu, by go usłuchać, by zgodzić się na jego propozycję i stać się jego kochanką wzamian za zbytkowny tryb życia.

Powstrzymywał mnie jeszcze tylko rozsądek, który nakazywał mi szanować swą godność uczciwej kobiety... Wszystko z miłości, nic dla pieniędzy było dotąd mojem hasłem... Godność tę nie uważałam za shańbioną, będąc kochanką, lecz za zbeszczeszczoną, będąc utrzymanką...

Tymczasem pan w swem świetnem przemówieniu rozwiał ostatnie me wątpliwości. Dowodził pan, że być utrzymanką, to nic hańbiącego, decyzja moja zapadła, zrobiło mi się lżej na sercu i zatem panu tak w tedy w sieni uniwersyteckiej gorąco dziękowałam...

— Przyznam się pani, że gdybym wiedział, że przemówienie moje taki skutek wywrze, to kto wie...

— Czyżby pan mówił wbrew swemu przekonaniu?... — zapytała zdumiona..

Nie chciałem jej tłómaczyć, że przedewszystkiem w mowie obrończej wogóle przejaskrawia się kolory, że nie można tych mów brać dosłownie, a zwłaszcza, że co jednej kobiecie służy, to dla drugiej może być zgubne. Nie wypadało mi też przyznawać się do tego wszystkiego, rzekłem więc:

— O, nie... pozostaję całkowicie przy swych wypowiedzianych wówczas poglądach... tylko, że nie myślałem, że mowa moja stanie się punktem zwrotnym w czyjemś życiu.... byłbym może potraktował sprawę wszechstronniej... Była ona zastosowana do pewnego konkretnego zdarzenia i osoby... niewiadomo, czy w pani wypadku...

— Ależ, owszem, — przerwała mi — wiadomo i dlatego wczoraj przy wyjściu z tramwaju dziękowałam panu ponownie... Moje całoroczne doświadczenie wykazało całą słuszność pańskich poglądów...

Postąpiwszy według nich, osiągnęłam szczęście, o jakiem nie mogłam nawet marzyć... Jestem szczęśliwa, niewymownie, bezgranicznie szczęśliwa, a wszystko tylko zawdzięczam temu, że pana posłuchałam...

— Cóż pani daje tak wielkie szczęście, jeśli wolno spytać?

— Ziszczenie wszystkich moich najśmielszych marzeń... Gdy, wracając wówczas z uniwerku, spotkałam na schodach inżyniera, poprosiłam go do siebie...

Gdy przyszedł, powiedziałam mu krótko: „Zgadzam się.... uciekajmy stąd jaknajprędzej... precz z wegetacja dotychczasową! Chcę żyć, żyć, żyć!"

— „Czy ze mną?", zapytał dyskretnie.

— „Z panem czy z djabłem, wszystko jedno, aby prędzej, aby zaraz, aby już..."

I już nazajutrz wynajął mi mieszkanie, w którem mam przyjemność pana teraz przyjmować, stopniowo umeblował nakupił strojów, brylantów, ile tylko chciałam... Codzień bywamy w największych restauracjach, co dzień w innym teatrze, niema takiej zachcianki, której bym musiała sobie odmówić... Każde moje życzenie zostaje momentalnie spełnione... (D. c. n.).







# Remont polityki po remoncie gmachu sejmowego.

## Przygotowania stronnictw do jesiennej kampanji politycznej.

Z Warszawy donoszą nam:

Bezpowrotnie minęły już dni ciszy w gmachu sejmowym.

Tydzień ubiegły przeszedł nad przygotowaniami politycznemi (obrady stronnictw), obecnnie zaś remont, czyszczenie, poprawianie instalacji elektrycznej — przypominają, że wkrótce już rozpoczyna się jesienna sesja parlamentarna.

Stuk młotków, okrzyki robotników, komunikujących się między sobą w długich korytarzach — wniosły nowe życie do sejmu.

Wystraszeni posłowie mniej licznie odwiedzają lokale klubowe.

Z ważniejszych zmian zanotować należy przeniesienie gabinetu p. marszałka Rataja do dawnej czytelni, która znów zajmie lokal byłej poczekalni. Ta znów znajdzie przytułek w dotychczasowem pomieszczeniu gabinetu marszałkowskiego. — Wreszcie klub sprawozdawców parlamentarnych, który dotychczas dusił się w jednej sali, otrzymuje jeszcze jeden pokój, przeznaczony na siedzibę korespondentów pism zagranicznych.

Tak się przedstawiają zmiany techniczne. Polityczne natomiast idą znacznie dalej.

Wciąż mówi się o nowych kombinacjach, przegrupowaniach, zastosowaniach i t. d.

Lewica od dłuższego czasu odgraża się, że się wreszcie skonsoliduje. Zapytywani przez nas przywódcy stronnictw lewicowych, a mających połączyć się w przyszły polski „cartel des gauches“, oświadczyli nam, że obecnie szuka się wspólnej platformy dla skonsolidowanych stronnictw.

Jaka będzie ta platforma, — trudno dziś przewidzieć, gdyż kluby lewicy dzieli częstokroć duża różnica programów.

O wiele więcej ruchliwości w ostatnich czasach wykazuje prawica. Dużo się mówi obecnie o próbach sklejania dawnej większości, na której czele stanąćby mieli p. Witos lub p. Korfanty. Duszą całej tej kombinacji jest eks-premjer, który widocznie zapomniał o „dobrodziejstwach“ jakie za jego rządów na kraj spłynęły. On też zwołał na ubiegłą niedzielę prywatny zjazd do Poznania, gdzie wraz z pos. Dubielem reprezentował „Piasta“ w tych nieobowiązujących „pourparlers“. Co tam postanowiono, dowiemy się dopiero za kilka dni, gdy panowie ci powrócą do Warszawy, aby na stołecznym terenie przygotować grunt dla witosowych rządów.

Jednocześnie z remontem gmachu sejmowego, p. Witos przygotowuje gruntowny remont ideowy dawnej większości.

Skutek można przewidzieć zgóry. Rusztowanie zawali się przy pierwszej sposobności.

Czy też wreszcie nie przygniecie budowniczego?„

# Mussolini o „gweiździe Niemiec“.

**Berlin, 9 października.**

Prasa niemiecka z wylewnym entuzjazmem wita ostatnie polityczne przemówienie p. Mussoliniego, wypowiedziane w niedzielę w Medjolanie i nawiązane do obrad kongresu liberałów w Liworno.

Przemówienie poświęcone było nie tylko polityce wewnętrznej, oraz określeniu nieubłaganego, bezwzględnie wrogiego dla wszelkich kompromisów, stanowiska faszyzmu. P. Mussolini mówił także o polityce zagranicznej. Przedewszystkiem faszystowski premjer przypomniał że był on wśród szefów polityki, wielkich mocarstw pierwszym, który umiał Rosję sowiecką, poczem oświadczył dosłownie:

„To, co uczyniłem dla Rosji może mieć nieprzewidziane następstwa“.

Zaraz potem mówił p. Musolini, co następuje: „Teraz zwracam waszą uwagę na ogólną sytuację. Ponownie wschodzi pewna gwiazda na horyzoncie, gwiazda Niemiec, Niemcy, o których myśleliśmy, że są zniszczone, stoją znowu w pogotowiu. Wszyscy odczuwacie ich obecność. Niemcy przygotowują się do swego odrodzenia. W roku 1925 rozpocznie się walka o zdobycie rynków światowych“.

Prasa niemiecka z powyższych słów p. Mussoliniego wyciąga daleko idące wnioski. Rzymski korespondent „Berliner Tageblatu“ komunikuje: „Dyplomatyczne koła Rzymu bardzo żywo omawiają sympatyczne słowa o Niemczech w mowie Mussoliniego. We fragmencie tym, podobnie jak we fragmencie dotyczącym Rosji, krystalizować się ma cała nowa polityka zagraniczna Włoch, które będą starały się związać i zwiążą się z temi odbydwoma państwami.

„Vossische Zeitung“ pisząc o mowie p. Mussoliniego, oświadcza: „To, co Mussolini o polityce zagranicznej powiedział, staje się zrozumiałem dopiero w zestawieniu z różnemi innemi faszystowsk'emi wypowiedzeniami się w ostatnich czasach. Powtarza się w nich wciąż jeden i ten sam motyw, mianowicie, że świat podzielony jest na konserwatywne i proletarjackie narody, tj. na takie, których celem jest bronić swego stanu posiadania i na tę, które rozerwać muszą pierścień, który zagraża im zdławieniem. Jako proletarjackie narody wymieniane są w jednym tchu Rosja, Niemcy i Włochy. Faszyzm sądzi, że to starcie zadowolony .h z aspirującymi musi nadejść i tą perspektywą posługuje się, aby wykazać, że koniecznem jest jego pozostawanie u steru“.

## Tajny werbunek do Rosji sowieckiej.

**Brześć, 7 października.**

Prowadzone dochodzenia w sprawie dokonywanych w ostatnich czasach napadów dywersyjnych na szereg miejscowości powiatów pogranicznych naprowadziły nasze władze bezpieczeństwa na trop pewnej organizacji, która uprawiała tajny werbunek młodych ludzi w wieku poborowym do Rosji sowieckiej. Jak się okazało, przysyłani przez G.P.U. z Smoleńska emisarjusze sowieccy, rozporządzający znacznemi środkami pieniężnemi, werbowali od dłuższego czasu nowych członków do tworzących się band dywersyjnych.

Stąd właśnie pochodzi znamienny fakt, że wielu z aresztowanych bandytów legitymuje się swoją przynależnością do gmin powiatów Rzplitej.

W związku z dochodzeniami stwierdzono, że specjalnie dla tych celów wyzyskiwany był powiat kossowski.

Aresztowani zostali jako agenci tej organizacji niejacy Dorostek Samson i Platon Sietkiewicz. Dochodzenie w toku.

Czytajcie „Republikę“.

## Linje tramwajowe połączą Zagłębie Dąbrowskie z Górnym Śląskiem.

**Katowice, 7 października.**

Tow. budowy tramwajów w Zagłębiu Dąbrowskiem wniosło podanie do województwa śląskiego na wybudowanie linji sieci tramwajowej, któreby łączyły się z linjami tramwajowemi na G. Śląsku. Jak wiadomo budowa linji tramwajowej w Zagłębiu Dąbrowskiem rozpocznie się na wiosnę przyszłego roku. W związku z tem aktualnem będzie rozbudowanie sieci tramwajowych na G. Śląsku.

W ten sposób Katowice otrzymałyby bardzo dobre połączenie w Zagłębiu Dąbrowskiem. Na polu kolejnictwa lokalnego zamierzona jest budowa kolei Ustroń-Wisła, Głębce oraz Chybi-Skoczów dla wyzyskania najlepszego połączenia Katowic z Cieszynem.

**Warszawa, dn. 7 październ.**

PIERWSZA PRZEDG. WARSZ

Nowy Jork 5.16
Belgja 24.83
Londyn 23.00
Holandja 200.30
Szwajcarja 98.66
Włochy 22.47
Paryż 27.08

PRZEDGIEŁDA GDAŃSKA.

Złoty 108.25
Warszawa 108
Nowy Jork 5.62
Przekazy na Warszawę 5.19

PRZEDGIGEŁDA AKCJOWA.

Bank Handlowy 7
Starachowice 3.05—3.10
Rudzki 1.65
Ostrowiec 8.05—8.10
Modrzejów 5.80—5.70
Lilpopy 0.77
Żyrardów II 19 i pół
Parowozy 0.38
Węgiel 4.85
Nobel 1.60
Cukier 4.80 (w żąd.) 4.65 (w płac.).
Ursus 2,30

Obroty ograniczone, tendencja utrzymana.

NOTOWANIA ZŁOTEGO.

**7 października 1924 r.**

Londyn 23.33, Nowy Jork złoty 19.25, Praga 655 i trzy czwarte, Wiedeń czekł 13.570—13.670, Banknoty 13.480—13.620, Berlin złoty 78.25—82.25, wypłaty na Warszawę 79.84—81.46, na Katowice 78.84—81.46, Paryż 80.09—80.71.

GIEŁDA NOWOJORSKA.

**Nowy Jork, 7 października.**

Zamknięcie. Kurs dzienny 2 i pó proc.
Londyn 4.46.00
Londyn 60 dni 4.42.00
Paryż 5.22 i pół
Amsterdam 38.82
Praga 2.98
Berlin 23 i siedm ósmych—24
Kopenhaga 17.45

NOTOWANIA BAWEŁNY.

**Nowy Jork, 7 października.**

Dowóz do partów Atlantyku i Golfu 72.000, wewnątrz kraju 54.000, do Anglji 11.000, na kontynent 19.000, loco 26.35, październik 26.12, grudzień 25.28—32, marzec 25.69—71, kwiecień 25.80, maj 25.90, lipiec 25.45.

**Nowy Orlean, 7 październik.**

Loco 25.25, paździnernik 25.11, grudzień 25.18, styczeń 25.23, marzec 25.46. maj 25.57.

**Liverpool, 7 październik.**

Październik 14.62, styczeń 14.43, marzec 14.46, maj 14.45, lipiec 14.26.

**Brema, 7 październi.**

28.95.

## Osiem lat ciężkiego więzienia za zabójstwo żony na tle seksualnym.

W dniu dzisiejszym sąd okręgowy pod przewodnictwem sędziego Arnolda rozważał sprawę 30-letniego Ignacego Bogacińskiego, oskarżonego o zabójstwo swej żony na tle seksualnym.

Sąd skazał Bogacińskiego po pozbawieniu praw na 8 lat ciężkiego więzienia.

Szczegółowy przebieg tej ciekawej sprawy podamy w jutrzejszej „Republice“

Gelassen i Kazimierski

Piotrkowska 114. Tel. 28-63.

Nadszedł świeży transport angielskich materjałow Sportex.

Ceny zniżone. Ceny zniżone.

7610

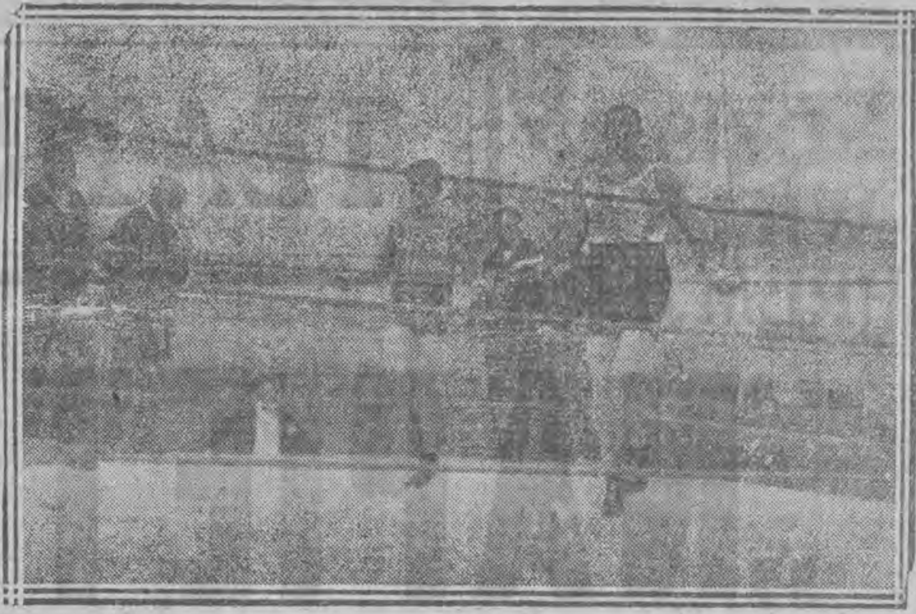
Skład Sukna

fim zagranicznych poleca na nadchodzący sezon jesienny i zimowy wielki wybór materjałów męskich i damskich wykwintnych gatunków i najmodniejszych deseni.

Wisznia i Ochrymski

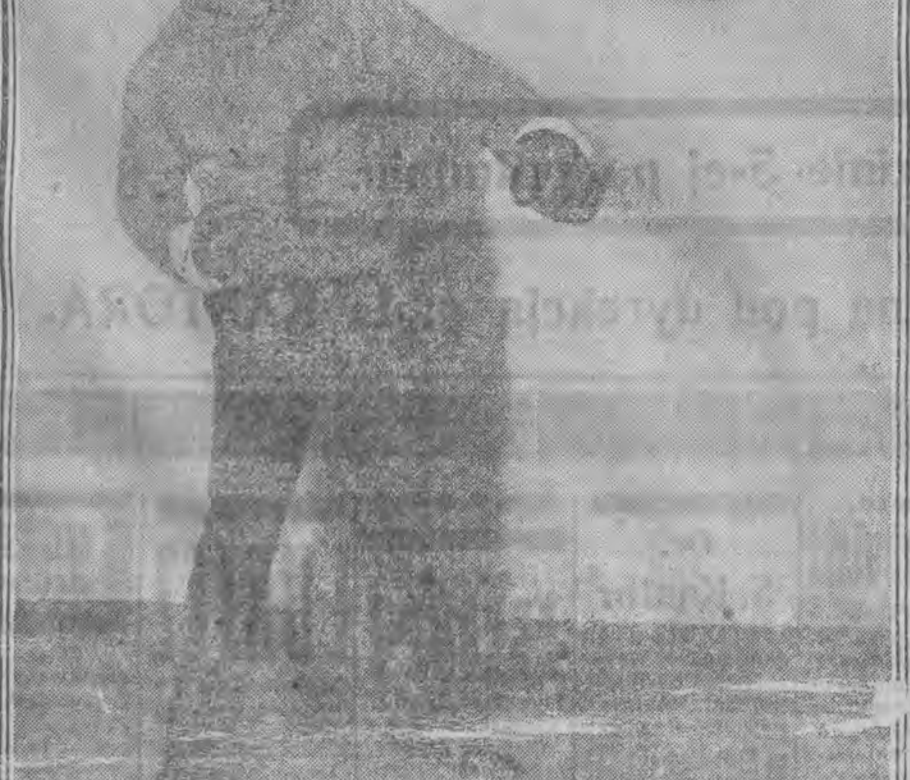
ALEJE KOŚCIUSZKI 41











**Sport bokserski nabiera w Europie coraz większego znaczenia i popularyzuje się w szerokich masach. Ostatnio odbyło się bardzo ciekawe spotkanie w Medjolanie pomiędzy belgijczykiem Piet van der Veer a włochom Ermino Spalla. Fotografje nasze przedstawiają od lewej strony z góry:**

**1) Spallo ze swym bratem Józefem, który jest jego trenerem.**

**2) Spallo podczas „footing" — marszu ćwiczebnego, nadzwyczaj szybkiego i uciążliwego.**

**3) Trening z poduszką skórzaną.**

**4) i 5) Van der Veer podczas treningu.**

# Narodowości i wyznania we Wschodniej Małopolsce.

Wyszedł 15 tom „Skorowidzu Miejscowości Rzeczypospolitej Polskiej". Obejmuje on rezultaty spisu jednodniowego w województwie tarnopolskim. Wobez tego, że dane, dotyczące są województw lwowskiego i stanisławowskiego już były w 13 i 14 tomie, możemy zestawić dane, tyczące się struktury ludności tych trzech województw pod względem wyznaniowym i narodowościowym.

Według wyznań było: w województwie lwowskim katalików: 1.264,162, grecko-kat.: 1.126,207, mojżesz.: 313,206, w stanisławowskm — katolików: 195.706, greko-kat.: 996,306, mojżesz 145.226; w tarnoplskim— katolików: 447.810, greko-kat.: 847,907, mojżesz.: 128,965.

Razem katolków: 1.907,678, greko-katolików: 2.980.420, mojżesz: 587.397.

Według narodowści było: w wejewództwie lwowskm polaków: 1.537.986, rusinów: 975,268, żydów: 190.368, w stanisławowskim — polaków: 299.033, rusinów: 941.355( żydów: 91.830, w tarnopolskim—polaków: 642,546, rusinów: 714.031, żydów: 68.967.

Razem polaków: 2.479.565, rusinów 2.630,654, żydów 351.165.

Widzimy więc, że polaków było więcej niż katolików we wspomnianych województwach o 571.887, rusinów było mniej niż greko-katolików o 339,766 wreszcie żydów mniej niż mojżeszowych o 236.232.

Zestawienie powyższe poucza, nas, że ani polacy, ani rusini bezwzględnej większości we wschodniej Małopolsce nie posiadają. W poszczególnych województwach stosunek przedstawia się w następujący sposób: w lwowskim polacy mają przewagę nad rusinami (1537986—975.258 w stanisławowskim są polacy w znacznej mniejszości (299.033—941.355) w tarnopolskim różnica jest nieznaczna.

We Lwowie było 136.519 polaków, rusinów 19.866, żydów 60.431.

## Zapas tytuniu w podróż zagrobową.

W Ebersbach, pod Kulmbachem, w Czechach zmarł struszek Werner Bauer który był namiętnym palaczem.

Na krótko przed śmiercią wezwał dzieci i zażądał, żeby do trumny włożono mu ulubioną fajkę i kapciuch z tytoniem. Gdy po zamknięciu trumnę miano przenieść do domu przedpogrzebowego, już na ulicy zatrzymała kondukt staruszka, wdowa Bauerowa,

— Zaznaczając, w ostatniej chwili przypomniałam sobie, że w braku zapałek mój stary nie mógłby ćmić ulubionej fajki, i kondukt zatrzymał się, odsunięto wieko, a wdowa przez otwór wsunęła pudełko zapałek.

CZYTAJCIE „REPUBLIKĘ".

DZIS WIELKA PREMJERA

# TEATR CASINO

DZIS WIELKA PREMJERA

# „NAPIĘTNOWANA"

Dramat salonowy w 10 aktach.



Pola Negri

Dramat salonowy w 10 aktach.

W roli głównej:

## POLA NEGRI.

**NAPIĘTNOWANA**

to tragedja kobiety, która stała się ofiarą najsilniejszej pod słońcem namiętności — hazardu i przegrywa w ruletkę najcenniejszy skarb kobiety: cześć niewieścią...

**NAPIĘTNOWANA**

to symfonja rozpalonych do białości zmysłów, które wykoleiły kobietę, rwącą się do życia i jego uciech...



**NAPIĘTNOWANA**

to ofiara międzynarodowego szantażysty, który nie przebiera w środkach by posiąść cudownie piękną ale słabą kobietę, gotową na każde szaleństwo, aby prowadzić życie w bogactwie i rozkoszy...

**Początek przedstawień o godzinie 5-ej po południu.**

**Do obrazu przygrywa orkiestra symfoniczna pod dyrekcją p. L. KANTORA.**


**Czyście się już przekonali?**

że tylko Piotrkowska 22

w **perfumerji i galanterji**

wszystko macie wystawione — po bajecznie tanich cenach —

**S. BUCHWAJC** 7284

PIOTRKOWSKA 22. Tel. 81-43.

**Farbiarz**

Poszukuje posady. Specjalność sztuczny jedwab, przędza bawełniana i blich.

Oferty prosze zgłaszać pod „Farbiarz" w administracji „Republiki". 621—3

Dr. med.

**L. Prybulski powrócił.**

Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniami Rontgena.

Zawadzka № 1. Telefon Nr. 25-38

Przyjmuje od 9—2 i od 5—8

Dla pań od 4—5. oddzielna poczekalnia

Dr.

**S. Kantor**

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów Gabinet Röntgena i światło-leczniczy

**ul. Piotrkowska 144** róg Ewangielickiej

**Tel. 29-45.**

godziny przyjęcia. 8—1 6—8 Dla pań 5—6

Dr. med.

**BRAUN**

Południowa Nr. 23. Specjalista chorób skórnych i weneryczn. ch. Przyjmuje od 8—10 i pół 1—2 i od 4 — 8

**LUBICZ**

Cegielniana 43

Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe

Leczenie sztuczne słońcem wyżynowym. Przyjmuje od 5—8

OGŁOSZENIA drobne

Pracownia kapeluszy damskich „Lucyna" ul. Cegielniana 87 m. 18 przyjmuje zamówienia z własnych i powierzonych materjałów. 7561


Za wydawnictwo „Republika", Sp. z ogr. odp. W. Polak. Czcionkami „Republiki" Piotrkowska 49. Tłocznia Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman